



TĚŠÍNSKÉ
DIVADLO
SCENA POLSKA



Michał Bałucki

NIEWOLNICE Z PIPIDÓWKI

Małgorzata Pikuś
Maria Kuśmierska

Aneta Krupa





75. sezon Sceny Polskiej TC

Dyrektor Teatru Cieszyńskiego
Kierownik artystyczny Sceny Polskiej
Kierownik literacki Sceny Polskiej

Petr Kracik
Bogdan Kokotek
Joanna Wania

Michał Bałucki

Premiera 7 marca 2026 r.

NIEWOLNICE Z PIPIDÓWKI

obsada

Feliks
Waluś
Sabina
Aurelia
Kamila
Saturnin
Grzmotnicki
Milicz
Filatyński
Dmuchalski
Wanda
Dyktalska
Pietrzykowska
Feinstrich
Katarzyna

inspicjent
sufler

reżyseria i scenografia
kostiumy
asystent reżysera

Kamil Mularz
Karol Suszka
Maria Kuśmierska
Anna Paprzyca
Małgorzata Pikus
Bogdan Kokotek
Zbyszek Radek
Andrzej Ogłóza
Grzegorz Widera
Tomasz Kłaptocz
Aneta Krupa
Lidia Chrzanówna
Iwona Bajger
Anna Kaczmarska
Barbara Szotek-Stonawski

Anna Kaczmarska
Iwona Bajger

Adam Sroka
Sylwia Kochaniec-Rieck
Lidia Chrzanówna



Bogdan Kokotek

Michał Bałucki

ur. 29 września 1837 w Krakowie
zm. 17 października 1901 w Krakowie

Najważniejsze dzieła:

komedie:

Radcy pana radcy [1867]

Grube ryby [1879]

Dom otwarty [1883]

Klub kawalerów [1890]

powieści:

Typy i sylwetki krakowskie [1881]

Pan burmistrz z Pipidówki [1887]

pieśń:

Dla chleba [1874]

Pisał komedie, powieści i utwory poetyckie. Przez całe życie związany był z Krakowem; studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim najpierw matematykę, a następnie literaturę. Bałucki nie walczył z bronią w ręku w powstaniu styczniowym, ale działał w organizacjach spiskowych w Galicji i redagował wraz z Anczycem pismo „Kosynier”; aresztowany pod koniec 1863, spędził rok w więzieniu. Podobno tam poznał pewnego górala i na podstawie jego opowiadań napisał popularną pieśń *Dla chleba* (znana jako „Góralu, czy ci nie żal”). Był dowcipnym krytykiem stosunków społecznych w Galicji, szydził z mody na szla-

chetczynę powszechnej wśród mieszczaństwa [m.in. w powieści *Pan burmistrz z Pipidówki*]. Jako znakomity komediopisarz cieszył się wielką popularnością. U schyłku życia stał się obiektem ataków przedstawicieli Młodej Polski; toczył z nimi spór światopoglądowy na kartach swoich utworów, jednak szczególnie napastliwe recenzje na łamach „Czasu” miały wpływ nie tylko na stan psychiczny, ale również na sytuację materialną. Bałucki popełnił samobójstwo strzałem z rewolweru na krakowskich Błoniach; został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.



*Tomasz Kłaptocz
Maria Kuśmierska*



Andrzej Ogłóza

Adam Sroka

Reżyser teatralny, dramaturg.
Urodził się w Krakowie [1959].
Twórca wielu autorskich przedstawień.
Ukończył teatrologię na UJ oraz Wydział Reżyserii
PWST w Krakowie [1989].

Dyrektor naczelny i artystyczny:
Teatr im. J. Kochanowskiego w Opolu [1996—1999].
Teatr Powszechny w Radomiu [2001—2007].
Dyrektor artystyczny:
Festiwal Premier Radom Odważny [2001—2007].
Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski
[2001—2007].

Ważniejsze realizacje reżyserskie:

Narodowy Stary Teatr w Krakowie:
„Ptasiek” wg W. Whartona
„Taniec śmierci” A. Strindberga
„Wilk stepowy” H. Hessego

Teatr Ludowy w Krakowie:
„Kolejka” W. Sorokina
„Silniejsza” A. Strindberga
„Wesele” S. Wyspiańskiego
„Sen Menaszego” I. Singera
„Ata—inne dźwięki” A. Sroki
„Symfonia lokatoris” A. Sroki
Teatr im. Juliusza Słowackiego
w Krakowie:
„Ogień w głowie” M. Mayenburga

Teatr Bagatela w Krakowie:
„Epoka śmiechu” O. Horvatha
„Balladyna” J. Słowackiego

Teatr Dramatyczny w Warszawie:
„Ptasiek” W. Whartona
„Sezon w piekle” A. Rimbauda

Teatr Rozmaitości w Warszawie:
„Zestaw podróży do śmierci” S. Sontag

Teatr im. J. Kochanowskiego w Opolu:
„Wariaci na lodzie” A. Czechowa
„Dziady albo młodzi czarodzieje”
A. Mickiewicza
„Kwiaty zła — zabawa wysniona”
Ch. Baudelaire’a

Teatr Powszechny w Radomiu:
„Romeo i Julia” W. Szekspira
„Ślub — akt podróży” W. Gombrowicza
„Kordian czyli panoptikum strachów polskich”
J. Słowackiego
„Szachy” J. Kochanowskiego
„Sen chłopca, który się zagubił” I. Singera
„Mojra” K. Skrzyposzka
„Cywilizacja” C. Norwida

Teatr Nowy w Poznaniu:
„Przemiana” F. Kafki

Teatr Polski we Wrocławiu:
„Kordian” J. Słowackiego
„Ryszard III” W. Szekspira

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi:
„Dziady I II III IV” A. Mickiewicza

Na Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej
„Warszawska Jesień” wyreżyserował operę „Europa”
W. Blake’a.

Na Festiwalu Kultury Europejskiej w Krakowie
zrealizował spektakl—panoptikum „Piekło Europy”
z muzyką Jana Kantego Pawluśkiewicza.

Dla Telewizji Polskiej zrealizował film wg własnego
scenariusza „Rondo variatonis”.

Laureat wielu nagród artystycznych:
Grand Prix za reżyserię „Dziadów”
na Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatralnych
„Klasyka Polska” w Opolu.

I Nagroda Ministra Kultury w Konkursie na Insce-
nizację Dzieł Polskich Romantyków.
Nagroda Prezydenta i Wojewody w Opolu.
Radomska Nagroda Kulturalna.
Nominacja do Paszportu Polityki.
Dwie Małopolskie Nagrody Filmowe „Trzy Korony”
oraz wiele innych nagród.



Autor książek:

„Towarzystwo cudotwórców” [1996]
„Symfonia lokatoris” [2008]
„Waryjoty” [2019]
„Apokalipsa pod Głogoczowem” [2021]
„Hotel dla podróżujących w pięknie”
[wyd. Austeria 2021] — wyróżnienie w I edycji
Nagrody Literackiej „Motyle” za najlepszą książ-
kę lat 2020—2021.

Mieszka na stałe w Krakowie.

Sylwia Kochaniec-Rieck

Scenograf i kostiumograf. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie obroniła dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Pawła Dobrzyckiego. Stypendystka Akademii Sztuk Pięknych w Turynie. Jej prace od 2006 roku możemy zobaczyć na deskach wielu teatrów w Polsce.

Projektowała scenografie do takich spektakli, jak „Zakłęte rewiry” wg Henryka Worcella w reżyserii Adama Sajnuka w Teatrze Studio w Warszawie czy „Kompleks Portnoy’a” wg Philipa Rotha w reżyserii Aleksandry Popławskiej i Adama Sajnuka dla Teatru Warszawskiego.

Autorka scenografii i kostiumów do inscenizacji Adama Sroki „Symfonia lokatorów”, wystawionego w Teatrze Ludowym w Krakowie, „Kordian czyli panoptikum strachów polskich” wg Juliusza Słowackiego oraz „Ryszard III” wg Shakespeare’a w Teatrze Polskim we Wrocławiu.

Współpracowała również z Teatrem Polskim w Bydgoszczy, tworząc scenografię i kostiumy do przedstawienia dla dzieci „Kajtuś Czarodziej” wg Korczaka w reżyserii Łukasza Kosa, z którym pracowała również przy „Someone who’ll watch over me” Franka McGuinnessa w Teatrze Konsekwentnym w Warszawie, „Starość jest piękna” Esther Villar w Teatrze Polonia. Zajmowała się



również tworzeniem projektów wystawienniczych wystaw stałych oraz czasowych dla Muzeum Chopina w Warszawie, Muzeum Zamkowego w Malborku, Explozeum w Bydgoszczy.

Artystka multidyscyplinarna, która stworzyła własną markę biżuterii z betonu, wyróżnioną w konkursie Must Have Łódź Design Festival.



Karol Suszka

Niech żyją wszystkie Pipidówki świata

Michał Bałucki, ważny i mądry polski komediopisarz, już czwarty raz zagości na Scenie Polskiej w Czeskim Cieszynie. To wyjątkowe wydarzenie w historii polskiego teatru, żeby ten sam reżyser wystawił w ciągu kilku lat cztery znakomite komedie tego samego autora. Warto zauważyć ten fakt artystyczny i warto się nim delectować. Zatem zobaczymy teraz jego mniej znaną komedię pt. „Niewolnice z Pipidówki”, napisaną w roku 1887.

Na czym polega fenomen Bałuckiego, nietu-zinkowego artysty, pisarza, myśliciela, eseisty, opętanego teatrem dramaturga?

Opiera się na osobowości artysty, na jego błyskotliwej, dogłębnej obserwacji polskiego społeczeństwa, które co prawda ulega ciągłym zmianom, modom, tendencjom, historycznym przewartościowaniom, ale też lubi pograżać się w zastoju, w nicnierobieniu, w kulturowej depresji, chowając się najczęściej za misją romantyków. Wrażliwość Bałuckiego dramaturga jest wielotorowa. Opisuje, ocenia, wyśmiewa wady mieszczańskiego życia Polaków końca XIX wieku, głównie w Krakowie, ale zawsze z pozycji indywidualnych konkretnych postaci, rzadko w uogólnieniach. Potrafi zajrzeć do wnętrza każdego bohatera sztuki i chociaż rysuje grubą kreską otaczającą menażerię świata, wyczuwa się

jego subtelne znawstwo psychologiczne, intuicję i wiedzę o ludzkich pragnieniach. Konstrukтором sztuk teatralnych jest Bałucki przednim, nawet w ostatnich tekstach widać jego mistrzowską batutę dyrygenta celnie dobranych słów, który nie poddaje się schematom i oczywistym rozwiązaniom. Oczywiście był Bałucki miłośnikiem i znawcą teatru w praktyce, żadna tajemnica sceny nie uszła jego uwadze. I gdy modernistyczne, bełkotliwe sztuki zepchnęły jego twórczość na margines, on nadal konsekwentnie tworzył swoje komedie ludzkich ułomności aż do przedwczesnej tragicznej śmierci. Można zaryzykować twierdzenie, że Bałucki to najważniejszy spełniony, błyszczący dramaturg ostatnich piętnastu dekad w Polsce, gdyż tytuły jego komedii wciąż wzbogacają repertuar scen i cieszą się wielkim powodzeniem. Bałucki to skarb narodowy! Powiedzmy to wreszcie. Bałucki to mistrz portretowania Polaków. Jeszcze długo będzie nam towarzyszył swoim doborowym humorem.

Jakie jest więc przesłanie komedii „Niewolnice z Pipidówki”?

Ta sztuka ma różne tajemnice. I choć przewrotnie odnosi się ona do ruchu feministek swojego czasu, to tak naprawdę w niesamowity sposób traktuje kobiety z małego miasteczka, nadając im

misję szczególną. Kobiety są depozytariuszkami miłości, istotami pełnymi wyjątkowej wrażliwości, delikatności, czułości, które tak naprawdę napędzają tryby codzienności swoim niepowtarzalnym urokiem i blaskiem. Kobiety tęsknią, marzą, są sprawcze, błyskotliwe, zarządzają mężczyznom pokazowe sceny bezwarunkowej miłości. Zawsze mają prawo do ostatniego słowa w świecie z góry ustalonych reguł. Oczywiście używają też intrygi jako narzędzia do osiągnięcia zamierzonego celu, ale robią to z kurtuazją, z wyuczaniem chwili, wbrew społecznym przyzwyczajeniom i oczekiwaniom. Kobiety rządzą światem, ale bez napastliwej ideologii, zbędnych deklaracji i nadmiernych emocji. Przesłaniem naszej sztuki będzie więc miłość, tęsknota za prawdziwym uczuciem, które pokonuje banalność życia i nadaje wszystkiemu sens. Jest to komedia bardziej odlotowa niż nam się wydaje. Zawiera w sobie pokłady współczesnego przewrotnego performance, który scala skutecznie społeczne związki, bawiąc się ludzką naiwnością. Ale równie ważną ideą naszego przedstawienia będzie pokazanie, że małe prowincjonalne środowiska w najróżniejszych Pipidówkach mają nadzwyczajną moc i niemały wpływ na kultywowanie tradycji, na ratowanie sensu i mądrości życia, przeciwstawiając się mechanicznej, pseudonowoczesnej unifikacji. Niech żyją wszystkie Pipidówki świata — zdaje się krzyczeć Bałucki i my to zachłannie podchwytyjemy. Właśnie teraz zaczynamy go w pełni rozumieć. Profetycznie, doskonale rozgryzł znaki przyszłości.

Komedia charakterów czy typów, satyra...

Tak i tak, chociaż teatrolodzy mają na to swoje definicje. Dla mnie Bałucki jest wielowymiarowym dramaturgiem, który ucieka schematom, walczy o lepszego człowieka, obnażając jego ułomności. Oczywiście chce się podobać widzom, aktorom, salwy śmiechu na jego spektaklach świadczą o jego talencie i zmyśle humorystycznym. Ale najbardziej wzięte są jego metafory codzienności, no i genialne tytuły-klucze komedii: Grube ryby, Klub kawalerów, Dom otwarty. Świat Bałuckiego lubi nas rozśmieszać, rozbawiać, uwodzić, prowadzić na manowce naszej pychy, zbytnio nas nie przygnębiać. Dlatego ważnym pytaniem dotyczącym inscenizacji jest to, czy uwspółcześniać czy nie uwspółcześniać jego teksty. Moim zdaniem warto iść za jego błyskotliwymi myślami, a kostium, scenografia ma nam w tym tylko pomóc, bez namolnej rewolucji form i blasków nowoczesności. I w taki sposób wybierzemy się na to wyjątkowe spotkanie z widzami Bałuckiego, żeby zaprawić się dobrym satyrycznym humorem na nowe nieodgadnione lata.

Czy będzie piąta realizacja Bałuckiego w Cieszynie?

Marzyłbym, żeby to była jego komedia, nigdy nie wystawiona, pt. „Poślaczana młodzież”. Ale czas zweryfikuje marzenie.

[Adam Sroka, Kraków, 2026-01-16]

Iwona Bajger
Lidia Chrzanówna



Anna Kaczmarzka



O tzw. sceniczności sztuk Bałuckiego

Jakie cechy utworu dramatycznego, więc struktury słownej, prowadzą do powszechnego sądu czy odczucia, że utwór jest „sceniczny”? Czy może sądy te formułowane są tylko na podstawie przeżycia teatralnego i nie mają żadnego oparcia w tekście?

Przyjrzyjmy się tekstom. Niewątpliwie uderzy nas konstrukcja zdarzeń. Jest ich w utworze zazwyczaj niewiele, jeśli przez zdarzenie rozumieć będziemy zmianę sytuacji. Czyż przyjazd lub wiadomość o przyjeździe, wizyta, bal, zebranie towarzyskie, wybór posła czy urzędnika... fakty pospolite, związane z życiem środowiska, ale zawsze brzemiennie w skutki. Dramatyczny zmysł pisarza wyrazi się w użytku artystycznym, jaki z nich robi. Użytek ten jest zawsze wieloraki: zdarzenie kompromituje winnych, motywuje zetknięcie postaci, różnicuje poprzez odmienność wywołanych reakcji, prowadzi do spięć komicznych. Daje też okazję do intryg, kłótni, więc do zróżnicowanych dialogów.

Nie same fakty zewnętrzne stają się ważne, ale ich konsekwencje w postawie człowieka. Jeśli fakty te zdają się nie pociągać żadnych konsekwencji, jeśli postaci — wbrew oczywistej

wymowie faktów — nie zmieniają swej postawy, tym większy wstrząs dla odbiorcy!

Bałucki zazwyczaj operuje skrótami: nie analizuje całego procesu przemiany moralnej, pokazuje jedynie trzy stadia: sytuację wyjściową, zdarzenie, reakcję na zdarzenie.

Umiejętna konstrukcja zdarzeń u Bałuckiego to także zdolność splecenia ze sobą poszczególnych wątków tak, aby ten splót nie budził sprzeciwu, lecz wydał się uzasadniony i uprawniony w płaszczyźnie świata poetyckiego, jaki utwór stwarza. Nie zawsze pamiętano o tym prawie, zarzucając Bałuckiemu sztuczność układów.

W konstrukcji utworów stosuje też Bałucki zasadę napięć i odprężeń — w każdej niemal komedii doprowadza sytuację do takich powikłań, z których już nie widać możliwości szczęśliwego rozwiązania.

Od falowania napięć i odprężeń uzależnia się „tempo dramatyczne”. Jest ono na ogół u Bałuckiego bardzo szybkie: częsta zmiana scen, układów postaci, partii dialogów. Zresztą „tempo dramatyczne” jest pojęciem względnym — decyduje tu nie bezwzględna długość sceny, lecz stosunki wewnętrzne, jej zawartość, jej bogactwo.

Przy bogatej i dynamicznej tematyce nawet długi dialog, dyskusja między postaciami, może wywołać wrażenie szybkiego przebiegu. „Tempo dramatyczne” przyspiesza Bałucki natężeniem ruchu scenicznego.

Powszechnie z uznaniem podkreślano też sceniczność postaci. Tajemnicę tej sceniczności znajdziemy oczywiście w ich konstrukcji.

Bałucki pisał dla sceny, w perspektywie natychmiastowej realizacji. Każdą ze swych sztuk (oprócz najwcześniejszych) wręczał dyrekcji teatru, nie zaś wydawcy. To oczywiście zaważyło na ukształtowaniu tekstu, który jest przede wszystkim tekstem dla reżysera.

[Irena Sławińska, fragmenty Postowia do M. Bałucki: Pisma wybrane, WL 1956]



Anna Paprzyca

Aneta Krupa
Maria Kuśmierska

„Problem Bałuckiego”

Utwory teatralne mają rozmałą starość; jedne starzej się miło, drugie nieznośnie i śmiesznie, stają się jak niemodny damski kapelusz. Zdaje się, że to zależy od prostoty i szczerości; wszelkie fałszywe świadczą nie znośną próbę czasu. Bałucki starzeje się bardzo sympatycznie; owszem, zyskuje nawet z wiekiem, można go posłuchać z przyjemnością i dziś, podczas gdy wiele utworów, w imię których spychano w ostatnich latach Bałuckiego ze sceny, byłoby dziś nie do strawienia.

Trzeba było uprzątnąć Bałuckiego, aby mógł przyjść Wyspiański. Dla obu razem wówczas nie mogło być miejsca. Życie sztuki miewa takie okrucieństwa.

Bałucki doczekał się odwetu. Z tych, którzy go wypchnęli, iluż znikło ze sceny! Nie grywa się Rydla, nie grywa Kisielewskiego; ba, nie grywa się Ibsena, Maeterlincka, Hauptmana; grywa się Bałuckiego. Czy mamy z tego wyciągnąć wnioski o pośmiertnej sprawiedliwości, o skorygowaniu omyłki w świetle sądu potomnych? To by były za wielkie słowa; w każdym razie trzeba by tutaj wprowadzić znaczną korekturę.

Gust do sztuk Bałuckiego był bardzo rozbieżny. Dla jednych był źródłem szczerzej wesołości, drugim zdawał się czymś beznadziejnie

trywialnym i płaskim. Ten drugi sąd przeważał; Bałucki zeszedł ze sceny albo też zjawiał się na niej pokątnie. W epoce Perzyńskiego, Zapolskiej razili już brak dystansu Bałuckiego do świata, który malował. Ten dystans miał jego komediom stworzyć czas.

Nieraz już zwracano na to uwagę, w ile wyposaża dziś sztuki Bałuckiego czas przez swoje kontrasty obyczajowe, ile przydaje im stylu, bodaj przez same kostiumy. Sprawiedliwość każe przyznać, że ten sam czas staje nieraz na zdanie autorowi, niszcząc mu pewne pomysły. Tak na przykład dowcipem, który niegdyś najwięcej budził wesołości, był desperacki pomysł zazdrosnego męża, aby rząd nałożył podatek na kawalerów. Dziś nikt nie odczuwa już tego komizmu. Inwencja władz podatkowych nabrała polotu, to też dowcip Bałuckiego mija niezauważony.

Dokoła osoby i twórczości Bałuckiego skupiło się w ostatnich czasach sporo nieporozumień. Źródłem ich — niemal wyłącznym — jest smutna śmierć autora wesołych krotchwil; ta samobójcza śmierć — już tak dawna — zagęściła się z latami w jakiś osad żalu, coś jakby irracjonalny wyrzut sumienia i w rezultacie stworzyła fałszywy „problem Bałuckiego” — problem, który nigdy nie istniał i nie istnieje.

Bo sprawa jest całkiem prosta. Autor „Domu otwartego” był przez wiele lat ulubieńcem szerokiej publiczności, filarem repertuaru w całej Polsce; krytyka nie przeceniając gatunku jego talentu, oddawała jednak temu talentowi sprawiedliwość. Z czasem werwa zbyt płodnego komediopisarza wyschła, niewybredne motywy powtarzały się niby uprzykrzone dowcipy o teściowej, doroczna komedia Bałuckiego bywała coraz słabsza; nieszczęściem zaś dla niego, schyłek krakowskiego autora zeszedł się z dobą, gdy literacki poziom krakowskiej sceny podniósł się szczególnie wysoko. W mieście, gdzie był jeden teatr, przez którego scenę przesuwali się co sobotę najbardziej interesujące twory myśli europejskiej, później zaś buchnęła z niej nowa poezja, ostatnie sztuki Bałuckiego nie wytrzymały tego sąsiedztwa, były żenująco płaskie. Krytyka przyjmowała je niechętnie. Bałucki cierpiał nad tym; z natury skłonny (jak się zdarza komikom) do melancholii, on, niegdyś ulubieniec publiczności, nie wytrzymał nerwowo jej niełaski, poszedł na Błonia i zastrzelił się.

Pamiętam Bałuckiego doskonale, znałem go, był kolegą szkolnym mego ojca, serdecznie mi go było żal jako człowieka; mimo to, szczerze wyznaję, nie widzę w tym wszystkim „problemu

Bałuckiego”. Bo między jego twórczością a krytyką ówczesną nie było nic z owego nieporozumienia, jakie zaszło na przykład między krytyką a Fredrą; w ogóle nie było nieporozumienia. Sądy krytyki o Bałuckim [może zbyt bezwzględnie wyrażane] były słuszne i nie zdaje mi się, aby je ktoś dziś próbował rewidować. Że Bałucki wziął je do serca, to był jego osobisty dramat, ale nie problem literacki.

Mówi się także i pisze o „renesansie Bałuckiego”. Nietrafnie jest mówić o renesansie autora, którego sztuki nigdy nie przestały być grwane. W istocie sądzę, że jeżeli się ma mówić o renesansie, to przypada on na ów dawniejszy moment, gdy sztuki Bałuckiego, z bezpretensjonalnych komedijek współczesnych, jakimi były zrazu, stały się komediami kostiumowymi i dostąpiły przywilejów stylizacji. Nieraz zwracałem uwagę, jak bardzo wyszła im na korzyść ta perspektywa czasu, zapewniając im nowe i długie teatralne życie.

[Tadeusz Boy-Żeleński: Boy o Krakowie, WL 1974]

Maria Kuśmierska

Karol Suszka
Zbyszek Radek
Barbara Szotek-Stonawski



Bałucki był malarzem świata i ludzi

Wachlarzem autorów jest... krytyka. Słowa te nakreślił żartobliwie Bałucki na wachlarzu jednej z pań w roku 1884, w epoce kulminacyjnego rozkwitu sławy i gorących oznak powszechnego uznania. Czy przeczuwał kto, iż owo usymbolizowane w ulotnym aforyzmie „chłodzenie krytyką” zwróci się ku umiłowanemu pisarzowi i zmrozi go tak dotkliwie, iż ucieczki szukać będzie aż w objęciach śmierci?

A jednak na obfitującej w kontrasty wyjaszkawione scenie życia rozegrała się w ubiegłym tygodniu jedna z najboleśniejzych tragedii.

Pisarz, który w przeciągu 37-letniej działalności karmił kilka pokoleń szczerzotłym humorem, pełen otuchy optymistą, dopatrujący w przejawach społecznych punkty jasne i pogodne, w rozpaczliwym zamachu targnął się na swoje życie.

Zabił go chłód krytyczny wokół popularnego twórcy zataczający coraz szersze kręgi, ze sprawozdań pobłażliwie przychylnych „starych przyjaciół” przechodzący w zjadliwe naigrawanie „młodych niezależnych”. Odporniej trzymała się publiczność, darząca sztuki oceniane surowo nie tylko oklaskiem serdecznym, ale i pełną kasą, co za tem idzie łaskami dyrektorów. I ta jednak nie zaczyna się zwolna wikać i zrywać, aż wresz-

cie przychodzi najstraszniejszy ze wszystkich chłód — samokrytycyzm.

Autor, dla którego twórczość łączy się nierozdzielnie z życiem, walczy daremnie z opanowującą go niemocą. Pragnie całą duszą pracować; to, na co patrzy zaklinać w pomysły literackie, a przekonywa się, że zarówno talent, jak i publiczność jego należą do — przyszłego pokolenia.

Nie każdy może „z żywymi naprzód iść” i ze zmieniających się prądów myśli i stosunków „życie czerpać nowe”.

Bałucki był malarzem świata i ludzi, którzy jeśli nie zaginęli, to na razie przeżyli się z mieszczańskimi ideałami środowiska. Cała fala modernistycznych pokuszeń, wysubtelizowanych wybujałości prawem reakcji wypłynęła na rynek literacki, podczas gdy do niedawna tak bliskie nam swoją swojszczyzną małomiasteczkową, tak drogie prostotą, miłe humorem postacie komedii Bałuckiego, usuwały się w ruchomym oświetleniu upodobań chwili na plany coraz odleglejsze jako figury „groteskowe” i „niedzisiejsze”.

Za granicą — pisze jeden z dziennikarzy galicyjskich — takich starców otacza się bezgraniczną czcią, ma się pamięć o tem, czem byli, co zrobili, patrzy się na południe, a na wieczór ich bytu doczesnego. Cała Chrystiania obsypuje

kwiatami nieczynnego Ibsena. A u nas jak się postępuje? Brakiem pietyzmu, zjadliwą zgryźliwością podkreślano tragedię niemocy po latach ciężkiej orki i znoju. Twój czas przeszedł, śmiechu zabrakło, więc giń. Grzech! Grzech! — woła dziennikarz.

Czy krytyka musi i powinna być bezwzględna, w imię sprawiedliwości „niezlomnej” nie liczyć się zarówno z doświadczeniem debiutanta, jak z wyczerpaniem posiwiątego w pełnej chwały kampanii wojownika?

Kreacje dobrego humoru

Śmiech jego dotykał słabości ogólnoludzkich, które jednak w ciasnocie mieszczańskiego świata Krakowa występowały z jakąś przekrwioną apoplektyczną fizjonomią, potrącając łatwo o karykaturę. Stąd w sztukach Bałuckiego przewaga krotoczwili nad komedią, stąd widoczna niekiedy dysproporcja między rozmachem siły komicznej a jej uderzeniem, stąd tajona może tragedia pisarza, który wyżej sięgał, niż mógł dostać. I kto wie, czy w parku Jordana nie odegrał się epilog tej tragedii.

Nim jednak wystrzał zamknął mu usta na zawsze, nim mu pióro z ręki wytrącił, śmiał się Bałucki, jak się może nikt nie śmiał po Fredrze i Blizińskim, a wtórowało mu kilka pokoleń, patrząc na całą tę maskaradę próżności, zarozumienia, marnotrawstwa, zawiści i komicznych pretensyi, w której maski niewiele się czasem różnią między sobą, ale mają zawsze pewne typowe skrzywienia i grymasy.

Co po tym śmiechu zostanie w literaturze? Za wcześniej o tem sądzić. To pewne, że w teatrze żyć będzie długo cała galeryja figur, nie tych może, które Bałucki uwiecznić chciał jako postaci satyryczne, lecz tych, które tworząc, uważał może sam za niksze kreacje dobrego humoru.

Sąsiadów, Flirt wyliczać się będzie w szeregu utworów Bałuckiego jako sumienne usiłowania wzniesienia się do wyższej komedii, ale Grube ryby, Dom otwarty, Klub kawalerów — nie przestaną bawić tych, na których działa szczerza, samorzutna siła komiczna urodzonego z krwi i kości komedyopisarza.

[Tygodnik Ilustrowany, nr 43, 1901]

Małgorzata Pikuś



O twórczości Michała Bałuckiego

Do dziś komedie Bałuckiego mogłyby tworzyć podstawę repertuaru w teatrze ludowym, gdybyśmy mieli ten teatr, tak potrzebny a tak zagadkowo uśmiercony przez jego lekarzy i opiekunów.

[Tadeusz Boy-Żeleński, 1921]

Twórca lokalnej farsy krakowskiej o znacznym zasobie humoru — Michał Bałucki.

[Juliusz Kleiner, 1921]

Pietyzm dla Bałuckiego jest śmieszny.

[Jerzy Andrzejewski, 1935]

Na pewno zbyt uproszczonym rozwiązaniem byłaby etykieta „postępowy” czy „wsteczny”, zwłaszcza że stanowisko ulega wyraźnym przesunięciom we wcześniejszych latach pisarz widzi ostrzej konflikty i kierunek procesów, w późniejszych — próbuje jakby je zatrzymać i załagodzić.

[Irena Sławińska, 1956]

Jeszcze dzisiaj działa tych sztuk szczerą, samopoznatną siłą komizmu, wywołującą łatwy i szeroki uśmiech, w którym nie ma żółci, a jest za to optymizm i trafiająca w upodobania szerszych warstw pobłażliwość.

[Marian Szyjkowski, 1921]

A humor to jest właśnie styl Bałuckiego.

[Tadeusz Boy-Żeleński, 1924]

Michał Bałucki czeka do dzisiaj na tego, który by wreszcie bez wielu lękliwych zastrzeżeń powiedział wyraźnie, że to komediopisarz znakomity.

[Jerzy Szaniawski, 1956]

Wierniejsza Bałuckiemu okazała się publiczność. Lubią go także teatry, bo też kapitalnie umiał stawiać rolę, w których zaznawali powodzenia nasi najwybitniejsi aktorzy.

[Stanisław Marczak-Oborski, 1964]

Andrzej Ogłóza
Zbyszek Radek



Dyrektor ds. ekonomicznych Iris Heclová
Dyrektor ds. handlu i komunikacji Kateřina Mertha

Kierownik działu sprzedaży i marketingu Daniel Jeleň
Kierownik pracowni elektryczno-akustycznej Vladimír Rybář
Kierownik pracowni ślusarsko-modelarskiej Kristina Libosková
Kierownik pracowni krawieckiej Karin Kohutková
Kierownik pracowni perukarskiej Šárka Szeligová
Kierownik pracowni rekwizytorskiej Józef Kurek
Kierownik techniczny Roman Sekula
Kierownik garderoby Jana Černá

Światło Paweł Klimczak / Dariusz Molicki
Dźwięk Roman Majchrzyk / Wojciech Bielach
Fryzjerka Martina Suszková
Garderobiana Lucie Žebroková / Marcela Škanderová
Rekwizyty Martina Tobolová
Brygadzier sceny Marian Mandrysz
Montażysci dekoracji Daniel Pospíchal / Lumír Slíva / Marek Michałek / Jaroslav Glac

Redakcja Joanna Wania
Zdjęcia Miroslav Pawelek
Opracowanie graficzne i skład Leona Labajová
Druk KLEINWÄCHTER holding, s.r.o., Frydek-Místek

Spektakl zrealizowano przy wsparciu finansowym
Ministerstwa Kultury RC oraz Miasta Czeski Cieszyn



Barbara Szotek-Stonawski



Małgorzata Pikuś

Bogdan Kokotek
Anna Pąprzyca

BILETY, ABONAMENTY, KARTY PODARUNKOWE

KASA NA RYNKU

Rynek ČSA 10, Czeski Cieszyn

wtorek—piątek 13:00—16:00

+420 558 668 195 / kasa@tdivadlo.cz

KASA W TEATRZE

Ostrawska 67, Czeski Cieszyn

wtorek—piątek 8:00—12:00

+420 596 410 070 / kasa@tdivadlo.cz

TEATR CIESZYŃSKI

Ostrawska 67, 737 35 Czeski Cieszyn

+420 558 746 022/23

scenapolska@tdivadlo.cz

www.tdivadlo.cz



Moravskoslezský
kraj

Č E S K Ý T Ě Š Í N



MINISTERSTVO
KULTURY



RADIO **90**

Głos
GŁOSZCIE POLSKICH W REPUBLICE CZECHY

zwrot

KLUB POLSKIEJ PRASY I KSIĄŻKI
KSIEGARNIA
Czeski Cieszyn
E-mail: ksiegarnia@polonica.cz